

Kwiaty z Bożego Ogrodu

Bezpłatny dodatek — wychodzi raz w tygodniu

Redaktor: Bonifacy Chmielewski.

Nr. 2.

Chojnice, dnia 11. I. 31.

Rek 2.

Ewangelja

Ewangelja św według św Luk 2, 4—12

Na niedzielę pierwszą po Trzech Królach

Gdy już Jezus był we dwunastu latach (rodzi ce jego) wstąpili do Jeruzalem, wedle zwyczaju dnia świętego — A skończywszy dni gdy się wracali zostało dziecię Jezus w Jeruzalem; a nie oba czyli rodzijego jego — A mając że on był w towarzystwie, uszli dzień drogi i szukali go między krewnymi i znajomymi — A nie znalazłszy wrócili się do Jeruzalem, szukając go — I stało się po trzech dniach znaleźli go w kościele siedzącego w pośrodku Doktorów, a on i słucha i pyta ich — A zdumiewali się wszyscy którzy go słuchali rozumowi i odpowiedziom jego — A ujrzawszy zdziwili się — I rzekła do niego matka jego: Synu cóż nam tak uczynił? oto ojciec twój i ja żałobni szukaliśmy cię — I rzekł do nich: Cóż jest żęście mię szukali? Nie wiedzieliście iż w tych rzeczach które są ojca mego potrzeba żębym był? A oni nie zrozumieli tego słowa które im mówił — I zstąpił z nimi i przyszedł do Nazaretu; a był im poddany —

Nauka

Chrystus Pan jako człowiek pomnażał się w mądrości i w wzroście i w łasce u Boga i u ludzi jak czytamy w dzisiejszej Ewangelji św — Wspomniały przykład dla nas! Rozważmy tedy w czym i jak chrześcijanin, wedle przykładu tego postępować ma naprzód

1) Chrześcijanin ma się pomnażać w mądrości to jest powinien coraz lepiej poznawać Boga i siebie środki zbawienia i to czego potrzeba do wy pełniania należytego obowiązków stanu swojego

Przedewszystkiem mamy poznawać coraz do skonalej Boga, Jego nieskończoną wielkość miłości i sprawiedliwość — Przez usta proroka Jeremiasza powiedział sam Bóg: „Niech się w tem chlubi, który się chlubi że umie i zna mię żem ja jest Pan który czynię miłosierdzie i sąd i sprawiedliwość na ziemi; bo mi się to podoba“ — Im lepiej poznasz Boga tem religijniejszym będziesz i pełniejszym bojaźni Bożej, która jest jak mówi Mędrzec Pański „początkiem mądrości — Powinieneś wzrastać w poznawaniu siebie — Zastana wiając się nad sobą przekonasz się żeś sam ze siebiebardzo nędzną istotą żęwszystko czemjesteś i co posiadasz Bogu zawdzięczasz — Jeżeli masz jakie zalety owoc to łaski Boskiej — Z łaski Bożej jestem to com jest powiesz z Pawłem św — To cię pobudzi do pokory i ufności w Bogu w czem prawdziwa mądrość się objawia — Tem więcej masz powodu do korzenia się przed Bogiem żęś grzesznikiem który tyle razy znieważył majestat Boży — Wzrastać powinieneś w poznawaniu środków zbawienia — Św Paweł apostoł napomina Kološan aby rośli w znajomości Bożej co znaczy że

mają coraz lepiej poznawać prawdy od Boga objawione i do zbawienia prowadzące — Nie trzeba się ograniczać na prawdy katechizmowe które zresztą też u doroslejszych wywietrzały ale ciągle nabywać więcej a więcej wiadomości religijnych Mianowicie należy się pouczać o tem jak unikać grzechu i czynić dobrze żęby wam nie musiano to zarzucić, co Pan Jezus zarzucił apostołom: „Jeszczeż i wy bez wyrozumienia jesteście? — Trzeba też coraz doskonalej poznawać obowiązki stanu i zawodu swojego — Jesteś rzemieślnikiem staraj się znać się dobrze na rzemiośle — Jesteś rolnikiem znaj się na rolnictwie — Czegoś się na uczył w młodości to nie wystarcza w dojrzałym wieku

A jakim sposobem dojdiesz do coraz większej mądrości Otóż naprzód przez pilne i uważne słuchanie słowa Bożego — Skutecznie przyczyni się to do poznania Boga i siebie samego — Ale nie tylko słuchać trzeba prawd wiecznych lecz też podług nich życie swoje zastosować — Św Jakób apostoł pisze: „Bądźcie czynicielami słowa a nie słuchaczami tylko, oszukiwającymi samych siebie — Bo jeśli kto jest słuchaczem słowa a nie czynicielem ten podobny będzie mężowi przypatrującemu się obliczu narodzenia swego we zwierciadle; bo się obejrzał i odszedł i wnet zapomniał jakowy był — Czytać też trzeba pożyteczne książki przedewszystkiem nowy testament żywoty Św Tomasa a Kempis, Filoteę czyli Drogę do życia pobożnego przez św Franciszka Salezego itd Św Cecylja książkę Ewangelji św nieustannie nosiła na piersiach — Św Augustyn ostatecznie się nawrócił wskutek czytania ustępu jednego z listów św Pawła — Św Bonifacy książkę Ewangelji świętej trzymał wśród męczeństwa a cudem się stało że włócznia tę książkę przeszyła ale ani literki nie zniszczyła — Św Ignacy Lojola stał się wielkim Świętym wskutek czytania żywotów Świętych — Nad słyszanem albo czytaniem słowem Bożem należy rozmyślać w wątpliwościach zasięgnąć rady wykształceńszych ludzi mianowicie kapłanów — Mędrzec Pański powiada „Słuchając mądry mędrszym będzie“ — Toć wędrowiec nie znający drogi pyta się znających ją — Dla tego zaleca prorok Jeremiasz „Stańcie przy drogach i patrzcie a pytajcie się o ścieżkach któraby była droga dobra i chodźcie nią“ — Nareszcie trzeba się też modlić o mądrość jak to uczynił król Salomon — Św Jakób apostoł pisze „Jeśli który z was potrzebuje mądrości niech prosi od Boga który obficie wszystkim dawa a nie wymawia; a będzie mu dana“ — Św Tomasz z Akwinu przyznaje że więcej mądrości zawdzięczał modlitwie do Ukrzyżowanego niż studjom

2) Chrześcijanin ma, po drugie, pomnażać się „w wzroście“, tak jak Pan Jezus: Wzrost oznacza tu jak wynika z oryginału greckiego, siłę młodość i męską Pomnażać się w wzroście, zna-

czy więc pomnażać się w sile woli ludzkiej czyli nabywać coraz więcej hartu duszy i okazywać to w obyczajnym życiu

Dziecię zabawia się ziemskimi przedmiotami, lalką, nawet piaskiem. Ale skoro podrośnie, już te rzeczy go nie zajmują. Razem z ciałem które przez wzrost co do głowy i serca się wyżej podnosi od ziemi, pragnienia odwracają się od błahych rzeczy ziemskich i zwracają ku szlachetniejszemu, niebieskiemu. „Gdyśmy byli dziećmi“ powiada św. Paweł „byliśmy pod elementy świata“ Ma tu apostoł więcej materialne. Ale to się da zastąpić które były więcej materialne. Ale to się da zastąpić także do zachcianek dziecięcych wogóle. Te są materialne a później budzą się pragnienia duchowe. Paweł sam o sobie tak pisze: „Gdy był dzieckiem, mówiłem jako dziecko, rozumiałem jako dziecko, myślałem jako dziecko. Lecz gdy się stał mężem, wyniszczyłem co było dziecięcego“.

Niestety, i dorośli ludzie nieraz pozostają dziećmi co do swych pragnień. Takimi byli Koryntjanie kiedy mówił do nich nie jako „duchownych, ale jako do cielesnych jako malutkim w Chrystusie“, i kiedy im dawał mleko na napój, nie pokarm“, bo go znieść nie mogli. Dzieci też zwyczajnie pożyteczną rzeczą nie zajmują się ale czas spędzają, jeżeli nie na zabawach to w nieczynności. Skoro zaś dorosną wstydzą się nieczynności przynajmniej dobre dzieci bo mają już wyrozumienie, że Bóg im dał siły duchowe i cielesne na to, żeby ich używali. Duch Boży mówi: „Człowiek rodzi się na pracę“. Praca zaś przyczynia się do rozwoju sił i to praca cielesna do rozwoju sił cielesnych, a praca duchowa do rozwoju sił duchowych. To też Pan Jezus w Nazarecie, chcąc nam dać dobry przykład, gorliwością przykładał się do prac cielesnych i duchowych. Dopotmagał opiekunowi swemu w robocie cieleskiej, dla czego Go nawet nazywano „cieślą“. A że zajmował się też jako człowiek rozwijaniem swoich władz duchowych, za tem przemawia ta okoliczność, że w synagodze nazareckiej biegle czytał proroctwa Izajasza i gruntownie je objaśniał. Pan Jezus okazywał coraz wyraźniej stałość dobrej woli swojej. Sw. Paweł zaleca naśladować Go w tym względzie „abyśmy się wszyscy zeszli w męża doskonałego, w miarę wieku zupełności Chrystusowej, abyśmy już nie byli dziećmi chwiejącymi się, i nie byli uniesienie od każdego wiatru nauki przez złość ludzką, przez chytrą oszukiwanie błędu“. Za przykładem Jezusa mamy prowadzić obyczajne życie. Dla tego napomina apostoł: „Złożywszy kłamstwo, mówcie każdy prawdę z bliźnim swoim — Wszelka mowa zła niech z ust waszych nie pochodzi, ale jeśli która dobra ku zbudowaniu wiary, aby łaskę zjednała słuchającym — Wszelka gorzkość, gniew, i zagniewanie i wrzask, i bluźnienie niech będzie odjęte od was z wszelką złością. Ale bądźcie łaskawi jedni przeciw drugim, miłosierni odpuszczając jeden drugiemu, jako i Bóg w Chrystusie wam odpuścił“.

Jakim zaś sposobem dorastasz na męża doskonałego? Sw. Karol Boromeusz podaje do tego trzy środki „Jeżeli chcesz doskonalić się w duchu Chrystusowym“, mówi Święty „;sprawuj się tak; jakobyś codzień rozpoczynał pracę w służbie Bożej, to znaczy, że masz być tak gorliwym, jak wte dy gdyś po raz pierwszy z świadomością zaczął służyć Bogu“. Tym sposobem wprawimy się też do służby Bożej, która się staje powoli naszym zwyczajem. Drugi środek do postępowania w dobrem

jest wedle nauki św. Karola Boromeusza chodzeniem w obecności Boga. Już do Abrahama powiedział Bóg: „Chodź przedemną i bądź doskonały“. Jeżeli pamiętać będziemy; że Bóg nas widzi, jakże możemy zgrzeszyć? Mędrzec Pański powiada: „Oczy Pańskie daleko są jaśniejsze nad słońce, wypatrujące wszystkie drogi człowiecze; i głębokości przepaści, i na ludzkie serca patrzące na skryte strony“. Trzecim środkiem do postępu w doskonałości jest „czynienie wszystkiego na chwałę Bożą“, co też zaleca św. Paweł apostoł mówiąc „Chociaż tedy jecie choć pijecie; choć co innego czynicie wszystko ku chwale Bożej czyńcie“. Kto celnie strzelić chce, zamruża jedno oko i tylko jednym okiem patrzy na cel. Tak i my usuwajmy na bok intencję własnej chwały i tylko ku chwale Bożej zmierzajmy.

3) Chrześcijanin ma nareszcie się rozmażać za przykładem Jezusa „w lasce u Boga i u ludzi“.

Chrześcijanin powinien się starać o to, aby więcej się podobał Bogu. Ma obowiązek unikać nie tylko grzechów śmiertelnych lecz też powszednich, a nadto przypodobać się coraz bardziej Bogu przez ćwiczenie się w cnocie i pełnienie dobrych uczynków. Bóg ze swej strony udziela nam do tego łaski mianowicie jeżeli Boga o nią prosimy i ko rzystamy należycie z dawanej nam pomocy. Chrystus Pan powiada: „Proście a będzie wam dano. Wszelkiemu mającemu będzie dano i obfitować będzie“. Chrystus Pan w życiu swoim ziemskim coraz wyraźniej okazywał świętość. Bóg Ojciec ośmiadczył po dwa kroć, przy Chrzcie św. w Jordanie, i Przemienieniu Pańskim że w Jezusie ma „swoje upodobanie“. I my tem więcej Bogu podobać się będziemy, im podobniejszymi staniemy się Synowi Bożemu. Dla tego domaga się od nas, abyśmy Go naśladowali, a św. Paweł apostoł wyraźnie mówi, że wybrani muszą być „podobni obrazowi Syna Bożego“.

A jakże się dochodzi do coraz większej świętości? Przez usuwanie tego co Bogu się nie podoba a więc wszelkich grzechów i niedoskonałości. Św. Paweł woła: „Od wszelkiego podobieństwa złego się powściągnajcie“. Jeżeli codzień albo co tydzień porzucimy jaki nałóg albo jaką niedoskonałość, wkrótce osiągniemy wysoki stopień doskonałości. Ale aby ten cel osiągnąć, powinniśmy często roztrząsać sumienie nasze. Czynił to król porok, który powiada: „Rozwazałem w nocy w sercu mojem i ćwiczyłem się, i umiatałem ducha mego“. Przy rachunku sumienia zbudzajmy żal za grzechy i odnawiajmy przedsięwzięcie poprawy. Ćwiczmy się nareszcie w umartwianiu ciała, mianowicie zmysłów i spełniajmy jak najwięcej dobrych uczynków.

Będąc dobrymi chrześcijanami, bez obłudy zjednamy sobie też łaskę u ludzi, przynajmniej u ludzi rozumnie myślących.

Ucieczka do Egiptu

Król Herod, który to trzem mędrcom, przybyłym z dalekich krajów wschodnich pokłonić się Panu Jezusowi, powiedział ażeby mu dali znać, skoro znajdą miejsce narodzenia Dzieciątka Jezus, nie mogąc doczekać się powrotu tychże mędrców wydał okrutny rozkaz, ażeby w Betleem i całej okolicy zabito wszystkie chłopięta aż do dwóch lat.

Tym sposobem chciał Herod zgładzić także Dzieciątka Jezus, lecz jak świętych trzech Królów, tak i opiekuna tegoż Dzieciątka, św. Józefa

ostrzegł Anioł we śnie o grożącym niebezpieczeństwie

Święty Józef wstał natychmiast wziął Dziecię Jezus i matkę jego i natychmiast puścił się w drogę, a zaledwo uszedł z Dzieciątkiem, wpadli wyśłani od Heroda siepacze do Betleem, wyrwali gwałtem chłopięta z rąk matek i bez litości zabijali je

Heroda spotkała za tę straszną zbrodnię ciężka kara Boża, albowiem nawiedziła go brzydka choroba, podczas której robactwo tak roztoczyło jego ciało, że wkrótce wśród wielkich boleści umarł

Po śmierci Heroda ukazał się znów Anioł Józefowi we śnie i rzekł do niego: „Wstań, a weźmij Dziecię i matkę jego i idź do ziemi izraelskiej; albo wiem pomarli, którzy duszy dziecięcej szukali” Józef wstawszy, wziął Dziecię i matkę jego, i wrócił do Galilei, do miasta Nazaret

Spowiedź sw. prawdziwym dobrodziejstwem

„Zbliżał się dzień mojej pierwszej Komunii świętej (mówi Chateaubriand) Dzień ważny niezmiernie w rodzinach, rozstrzygający zwykle o dalszej przyszłości dziecięcia Wychowywałem się daleko od rodziny, w kolegium w Dol; wszakże na dzień ów błogi matka moja przyjechała do Dol, aby naocznym być świadkiem uroczystego tego aktu

Spowiednikiem moim był przełożony OO Eudystów kapłan w wielu lat pięćdziesięciu, surowej powierliwości Ile razy słuchał mnie spowiedzi, niepokoiło go wyraźnie moje pomięszanie podczas kiedy winy wyznawane były wcale małej wagi Im bardziej zbliżała się Wielkanoc, tem usilniej dopytywał mnie:

— Czy tylko nie ukrywasz czego przedemną? Czyli nie dopuściłeś się tego lub owego grzechu?

Ja odpowiadałem zawsze: „Nie, Ojcze!”

Naówczas odprawiał mnie wejrzeniem przenikającym do głębi duszy Odchodziłem blady, drżący, jak przestępca

We środę Wielkiego Tygodnia, miałem otrzymać rozgrzeszenie Noc poprzedzającą spędziłem w części na modlitwie, w części na czytaniu z nie-małym przerażeniem książki, o złe odbytych spowiedziach

We środę, o godzinie trzeciej po południu, udałiśmy się w towarzystwie rodziców naszych do kościoła

Przybywszy tamże, upadłem na kolana przed wielkim ołtarzem i tak zostawałem chwil kilka w najgłębszym upokorzeniu ducha Wreszcie powstałem i z drżeniem udałem się do zakrystji, gdzie czekał na mnie spowiednik Ukląknąłem przy konfesjonale i odmówiłem spowiedź powszechną bardzo wzruszonym głosem Czcigodny kapłan zapytał mnie znowu:

— Niczego więc nie zapomniałeś, moje dziecko?

Zaniemiałem na te słowa Powtórzył zapytanie, i usta moje wymówiły znowu to nieszczęsne: „Nie Ojcze!”

Skupił myśli, szukając rady u Tego, który dał Apostołom moc związywania i rozwiązywania i zdawał się, jakoby mi chciał dać absolucję

Piorun z nieba spadł w tej chwili nie mógł by mnie więcej nad ten widok przerazić Przelekniony i drżący, wyrzekłem w tej chwili stanowczej:

— Nie wszystko jeszcze powiedziałem!

Tu oblicze strasznego sędziego i zastępcy Najwyższego Sędziego, częstokroć przejmujące mnie bojaźnią, zmieniło się dla mnie w oblicze pełnego miłości ojca Uściskał mnie więc i rzekł ze łzami:

— Teraz bądź dobrej myśli kochany synu!

Nigdy w życiu nie zapomnę tej szczęśliwej chwili Uwolniony od ciężaru, jak gdyby całej góry zwałonej na mnie, płakałem z nadmiaru szczęścia — i rzec mogę, iż odtąd zostałem uczciwym człowiekiem Czulem, iż nigdy nie zdołałbym przeżyć zgryzoty sumienia

O, jak straszne muszą być udręczenia wewnętrzne zbrodniarza, gdy ja z powodu zatajonych ułomności dzieciństwa, tak wiele ucierpiałem!

Lecz o jakże wzniosłą jest ponad wszystko ziemskie, święta nasza religja katolicka, która z taką siłą może kierować sercami ludzi! Jakież prawa zdołałyby zastąpić błogie skutki spowiedzi? Po pierwszym przyznaniu się do winy, już mi wszystko szło łatwo Teraz wyznałem z szczera i zupełną otwartością wszystko, co mi od dzieciństwa na sercu ciążyło Czcigodny kapłan rzekł do mnie:

— Czas nie wystarcza do należytej pokuty; wszakże przez mężne, chociaż spóźnione wyznaczenie, obmyty jesteś z grzechów

Podniósłszy zatem rękę, wyrzekł słowa rozgrzeszenia; ale tym razem, ręka wprzód mi tak straszna, sprowadzała teraz na mnie błogosławieństwo z nieba Skłoniłem głowę, aby je przyjąć — a co czulem w sercu to się da porównać z szczęśliwością Aniołów

Następnie rzuciłem się w objęcia matki mojej która na mnie czekała u stóp ołtarza i od tej chwili stałem się nowym człowiekiem Smutek ustąpił miejsca radości, a serce moje cieszyło się w zwyciężkiem uspokojeniu skruchy”

Szacunek dla Ojca duchownego

Jenerał francuski Lefort jadąc do Hiszpanji r 1809, wstąpił do rodzinnej swej wioski w której dziecięce swe lata przepędził Zaledwie w oberży się rozgościł, posłał po proboszcza tej wioski, prosząc by go odwiedził Skoro tenże przybył wprowadzono go do rzęście oświetlonej sali Nie mało się zdziwił, ujrzawszy się w obecności wielkiej liczby oficerów, którzy w świetnych uniformach na około suto zastawionego stołu siedzieli

— Zapewnie się pomyliłem, rzekł wchodząc

— Nie, księże proboszczu zawołał ktoś silnym głosem; właśnie ks proboszcz dobrze trafił; oczekujemy go niecierpliwie

To mówiąc wstał jenerał Lefort, pobiegł do proboszcza i uściskał go serdecznie

Teraz dopiero jeszcze bardziej zadziwił się proboszcz, ale jenerał nie dał mu długo się namyślać lecz żywo spytał:

— Nie, odrzekł staruszek, nie przypominam sobie pana, nie wiem, gdzie i kiedy mogłem pana widzieć ale rysy pańskiej twarzy nie są mi zupełnie obce

— Chętnie temu wierzę, rzekł uśmiechając się jenerał, jestem Lefort ten niepoń który ks proboszczowi 5 lat przeszło do Mszy św służył — Lefort, ten sam, którego ksiądz proboszcz później uczył rosa rosae odmieniać i Cezara tłómaczyć Z łaciny mało co pamiętam, ale nie zapomniałem nigdy na twą dobroć ku mnie, zacny mój przyjacielu, ani na dobre nauki i rady, jakie mi dawałeś

Potem posadził starego proboszcza swego obok siebie przy stole i rzekł do towarzyszków broni:

— Moi panowie, przedstawiam wam czcigodnego męża, który mnie nauczył Boga znać kochać i Jemu służyć, który był moim wodzem na drodze honoru i wszelkiego dobra. Jeśli jestem tem czem jestem, to zawdzięczam to temu mężowi. Wypijmy zdrowie tedy przeznaczonego kapłana!

Huczne okłaski były odpowiedzią na ten toast.

Po skończonej biesiadzie, złożył generał znaczną sumę pieniędzy w ręce proboszcza mówiąc:

— Niech i ubodzy tej wioski mają udział w szczęściu i weselu, jakiego dziś doznałem, zem księdza proboszcza znowu mógł obaczyć i uściśkać

Aniół — Lilijka

W Paragwaju państwie Ameryki południowej, pewien ubogi Indianin chatkę sobie w lesie zbudował. W młodości swej był on niewolnikiem u Hiszpanów, którzy, zdobywszy tę ziemię okrutnie się z krajowcami obchodzili.

Posłany do kopalni kruszców, cierpiał głód, pragnienie i srogie bicie, a gdy zemdlony i zrozpaczony pracować nie mógł, obciążono go kajdanami i do więzienia wrzucono. Tam znalazł wielu nieszczęśliwych Indian, którzy w ciasnej zagrodzie natłoczeni, tylko kawałek chleba i trochę brudnej wody za całe pożywienie mając, z nędzy i z głodu umierali; a ich miejsce zajmowali nowi towarzysze niedoli.

Biedny Indianin przez kilka miesięcy w tem więzieniu jęczał; nareszcie zachorował. Ręce i nogi jego od żelaza się rozraniły; wyschły i gorączką spalony, rozciągnięty na ziemi śmierci oczekiwał, gdy młody kapłan z krzyżem na piersiach ze słowem pociechy i zbawienia stanął przed nim.

Indianin nienawidził Hiszpanów, to też z początku wysłańca Bożego słuchać nie chciał. Nie wiedział bowiem, że wielu świętych i uczonych mężów tego narodu nie tylko że ganili swym rodakom nieludzkie postępowanie z Indianami, ale jeszcze umyślnie do Ameryki przybywali, żeby tych nieszczęśliwych pocieszać i cierpienia im osładzać.

Z tej liczby był młody kapłan, Ojciec Franciszek, Jezuita, który w tem cuchnącem więzieniu poświecając się na usługę cierpiących braci, nauczał ich, pocieszał; chorych opatrywał; umierającym chrztu św. udzielał i do nieba ich wprowadzał.

On to chorego Indianina wziął w opiekę swoją; zdjął mu kajdany, obmył i opatrywał rany jego, dał mu napój i lepsze pożywienie, służył mu z tak serdeczną miłością że w końcu serce jego pozyskał. Przekonał się biedny dziki, że nie wszyscy biali są złemi — i pewnego razu w uniesieniu wdzięczności upadł do nóg swego dobroczyńcy i ze łzami za odzyskane zdrowie mu dziękował.

— Nie masz za co mi dziękować synu mój — rzecze kapłan wzruszony. Bóg któremu ja służę, daleko więcej uczynił. On to rozkazuje nam, żebyśmy się wzajemnie kochali i jeden drugiemu służyli; jam tylko przykazanie Jego wypełnił.

— Sługo Boga nieznanego — rzecze Indianin — żeby wszyscy Hiszpanie do ciebie opodobymi byli, rychłoby Indianie dziećmi Chrystusa zostali; ale jakże być może, żeby wasza religja do brą była kiedy jej wyznawcy tak są złymi?

— Prawda, synu mój, że Pan Bóg w niedościgłych wyrokach swoich pozwala niekiedy grzesz-

nikom triumfować; ale to nie na zawsze; przyjdzie dzień, w którym Chrystus zstąpi z nieba sądzić wszystkich ludzi: wtedy dobrych do Raju przyjmie, a złych na ogień wieczny potępi. Wtedy biedni Indianie wierni Bogu, za swe cierpienia pocieszeni będą a źli Hiszpanie za chciwość i pychę srogo zostaną ukarani.

— Dobrze to wszystko, co mówisz — Ojciec — jutro więcej cię posłucham.

Ale nazajutrz już go tam nie było; bo tejże nocy dzicy Indianie na osadę hiszpańską napadli, wielu z nich wymordowali, innych rozproszyli, a wszystkich więźniów, jakich tam znaleźli z sobą do lasu uprowadzili.

Zasmucił się z tego wypadku Ojciec Franciszek, i bardzo się modlił, żeby tego biednego młodzieńca mógł kiedy spotkać i do owczarni Chrystusowej przyjąć.

Indianin nasz nie należał do plemienia dzikich najeźdźców, którzy go z sobą uprowadzili, wpadł zatem w drugą również ciężką i okrutną niewolę; po kilku latach jednak udało mu się uciec, i długo błakając się po lasach, zbudował sobie, jakeśmy powiedzieli blisko morza chatkę i z małżonką swoją w niej osiadł.

Długo spokojnie w tej samotni mieszkał, lecz posuwając się w lata często przypominał sobie z jaką dobrocią młody kapłan rany jego w więzieniu opatrywał i tak o nim rozmyślał: — Czarna suknia (tak nazywają Indianie księdza katolickiego — od czarnego ubrania) był dobrym człowiekiem i Bóg jego musi być dobrym. Szkoda, że mnie wodą nie polał, żebym był dziecięciem Chrystusa.

Mówił to o Sakramencie Chrztu św., bo nieraz widział jak Ojciec Franciszek w więzieniu chrzczył umierających Indian. Długo się na tem zastanawiał, i poszedłby szukać dobrego kapłana, gdyby się nie lękał wpaść w niewolę hiszpańską.

Pewnego razu gdy stary Indianin nie śpiąc w nocy nad tem się zastanawiał zagnała wielki szum i huk bałwnów morskich usłyszał Gwałtowną, wszczęła się burza; wiatry świszczwały — łoskot drzew walczących się w lesie przerażał go — bał się bowiem, ażeby chatka jego nie runęła — ale się szczęśliwie utrzymała, bo o skałę opartą była.

Nad rankiem burza ucichła, niebo się rozjaśniało — słońce wesoło zabłysło. Stary Indianin chcąc zobaczyć co się dzieje, wyszedł nad brzeg morza; lecz óż za straszny widok mu się przedstawił! — Beczki — kufry — strzaskane maszty i zagle, szczątki rozbitego okrętu na wzdętych falach pływały — mnóstwo trupów na brzegu leżało — Poznał że to byli Hiszpanie; może ty wylądować, i na tym wybrzeżu osiedlić się zamierzali, a tymczasem w burzy wszyscy poginęli — Biedny Indianin zadrżał myśląc, że w starości swojej mógł się jeszcze w niewolę ich dostać — chciał się już ze wstrętem oddalić gdy między skałami słaby jęk usłyszał, i wnetże spostrzegł kobietę z dziećciem do deski przywiązaną. Indianin, wspomniawszy z jaką miłością młody kapłan rany jego w więzieniu opatrywał, pospieszył na pomoc nieszczęśliwym. Wyciągnął deskę na brzeg, odciął krepujące rzemienie wziął na pół żywe dzieciątko i Indiance oddał.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Redaktor odpowiedzialny: Bonifacy Chmielewski, Chojnice
Drukiem drukarni „Dziennika Pomorskiego“ w Chojnicach
Władysław, Juliusz Schreiber; Chojnice